

Joanna Biernath

Schopenhauer i Freud - cierpienie w życiu człowieka

Nieszczęście ludzkie jest jedynym szatanem.

Tadeusz Miciński

(„W mrokach Złotego Pałacu...”)

Życie ludzkie jest w najlepszym przypadku niespełnieniem - gdy indywiduum nie dostrzega lub nie odczuwa marności bytowania na tym świecie, w najgorszym - egzystencją trwania w otchłani strachu i męczarni, smutku i cierpienia, nieszczęścia i bólu, otchłani najstraszliwszych doznań duszy i serca...Cierpienie zewsząd otacza człowieka. Przeważa znacznie nad szczęściem, zadowoleniem, rozkoszą. Chcielibyśmy, aby wszystko, co nas spotyka złego okazało się tylko złym snem, nierzeczywistym koszmarem, jednak tak nie jest, niestety, życie jest okrutnym koszmarem, ale nie sennym. Każdy dzień jest koszmarem, z którego człowiek pragnie się obudzić, który oby jak najszybciej się skończył. „Życie jest dla nas za ciężkie, przynosi nam zbyt wiele bólu, rozczarowań.”¹ Taką pesymistyczną wizję życia jako cierpienia przedstawiają Artur Schopenhauer i Zygmunt Freud.

Źródłem cierpienia w świecie jest zdaniem Schopenhauera wola życia, nieubłaganie pchająca do istnienia, a zdaniem Freuda - popędy hamowane przez kulturę.

Najgłębsza istota świata znajduje wyraz w woli życia. Wszystko dąży do istnienia, spotęgowania go w najwyższym stopniu. Wola życia pcha się do istnienia w milionach form, wszędzie i zawsze. Stawia opór i broni się przed śmiercią, gdy ma w jakiegokolwiek jednostkowej postaci przestać istnieć i tak jakby w tym jednostkowym przejawie cały świat miał przestać istnieć. Osobniki bojaźliwie z wysiłkiem walczą o zachowanie własnego życia i życia swego potomstwa; ich siły i czas wyczerpują się na tym wysiłku. Naturze zależy by nie przepadła żadna z form. „Jednostki płyną jak woda w strumieniu, idee zaś trwają jak sam jego nurt.”² Istot nie pociąga, lecz pcha z tyłu siła woli życia. A jaka nagroda przypada za ten trud, jaki cel przyświeca istotom w ich dążeniach, wysiłku, co wynika z egzystencji, która wymaga tak olbrzymich nakładów?- „Życie jest przedsięwzięciem, którego wyniki dalece nie pokrywają kosztów.”³ Mamy odrobinę chwilowego zadowolenia, które przypada od czasu do czasu każdej jednostce w bezmiarze cierpień, wysiłków, trudów, prócz zaspokojenia głodu i popędu płciowego. Ale „Jeśli bezpośrednim i najbliższym celem naszego życia nie jest cierpienie, to nic na świecie nie jest tak niezgodne ze swym celem, jak nasze istnienie.”⁴- Absurdem jest zakładać, że wynikający z nieszczęścia, jako istotnej cechy życia, ból, którego pełno na świecie, jest bezcelowy i przypadkowy. Uświadamiamy sobie to, co nie jest zgodne z naszą wolą. Zauważamy to, co nie idzie po naszej myśli, co jest z wolą niezgodne, co stanowi dla niej przeszkodę - wszystko, co przeciwstawia się woli, czyli każdą przykrość, cierpienie, ból doznajemy wyraźnie i bezpośrednio. Cierpienie ma pozytywną naturę, szczęście jest nieobecnością cierpienia, spełnieniem jakiegoś życzenia, końcem jakiejś męki. „Szczęście żywota należy oceniać nie wedle jego radości i przyjemności, lecz wedle nieobecności cierpienia.”⁵ W dobrych dniach jesteśmy szczęśliwi i nie wiemy, jakie nieszczęście i cierpienie nas czeka. Do koszmaru, jakim jest nasze istnienie przyczynia się

¹ Z.Freud, *Kultura jako źródło cierpień*, KR, Warszawa 1995, s. 173.

² A.Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, t.2, PWN 1995, s. 507.

³ Tamże, str. 509.

⁴ Tenże, *Uzupełniające uwagi do nauki o cierpieniu świata*, Kraków 2000, s. 75.

⁵ Tamże, str. 77.

również czas, który ciągle nas goni, nie daje nam chwili wytchnienia, płynie nieubłagane, nie dotykając boleśnie jedynie tych, których dotyka nuda. Mimo tego Schopenhauer uznaje, że cierpienie jest potrzebne w życiu - gdyby w życiu zabrakło cierpienia, trosk, niepowodzeń, bólu, przeciwności, wzmogłaby się ludzka pycha i zuchwalstwo, prowadząc do niepohamowanej głupoty i szaleństwa. Człowiek odczuwa tak mocno przyjemność i ból na skutek bardziej niż zwierzęta rozwiniętego układu nerwowego, który potęguje doznania przyjemności, ale i też bólu. „Jak nieporównywalnie głębszych i gwałtowniejszych poruszeń zaznaje jego [człowieka] umysł - by w ostatecznym rozrachunku osiągnąć jednak ten sam rezultat: zdrowie, pożywienie, okrycie, itd.”⁶ Dzieje się tak na skutek ludzkiej refleksji, zwiększonych zdolności poznawczych i wszystkiego, co z tym związane – to refleksja potęguje doznania i może doprowadzić do chwilowego zachwytu, niekiedy wręcz śmiertelnego, a z drugiej strony do samobójstwa z rozpacz – „Umysł człowieka jest wydawany na łup tak silnych uczuć, namiętności i wstrząsów, że ich piętno trwale odciska się na jego obliczu.”⁷ Człowiek nie odczuwa tak jak zwierzę spokojnej, niczym niezmaconej rozkoszy z chwili bieżącej. Ale poznawanie jest samo w sobie pozbawione bólu – ból ma związek z wolą i powstaje, gdy coś hamuje, utrudnia, krzyżuje realizację jej zamierzeń, jest jednak niezbędne by temu pokrzyżowaniu zamiarów woli towarzyszyło poznanie. Zdolność odczuwania bólu i cierpienia osiąga swe apogeum dopiero, gdy ma miejsce zanegowanie woli mocą rozumu. Nawet człowiek, któremu się powiodło w życiu, im dłużej żyje tym jaśniej zdaje sobie sprawę, że życie jest jako całość jednym wielkim cierpieniem, rozczerowaniem, oszustwem, marnością. Cały otaczający nas świat pławi się w otchłani marności. Człowiek egzystuje w otchłani strachu i męczarni. „Świat jest padłem nieszczęść i płaczu, a w najszcześniejszym przypadku siedliskiem nudy.”⁸

Freud tłumaczy bezkres cierpienia ludzkiego życia hamowanymi popędami. Kultura jest źródłem cierpień. Rozkosz, będąca zaspokojeniem bardzo spiętrzonych potrzeb popędowych, ustanawia cel życia. Człowiek pragnie być szczęśliwy, nie chce bólu, braku, pożąda, pragnie spełnić swe rozkosze. Ale szczęście jest tylko epizodyczne, podobnie jak u Schopenhauera, możemy rozkoszować się jedynie kontrastem, nieobecnością cierpienia. Cierpienie grozi człowiekowi z trzech stron: od ciała, które jest wydawane na pastwę rozkładu i rozpadu, które nie może się obyć bez bólu i lęku, będących sygnałami ostrzegawczymi; od świata zewnętrznego, który kieruje przeciw nam swe srogie, niszczycielskie siły i ze strony innych ludzi, czyli społeczności, kultury. Największego cierpienia człowiek doznaje ze strony kultury. Kultura represjonuje, poskramia ludzkie popędy potęgując doznania cierpienia, broniąc zaspokojenia ich, które daje szczęście. „Jak zaspokojenie popędu jest szczęściem, tak też może ono stać się przyczyną wszelkiego cierpienia, jeśli świat zewnętrzny każe nam cierpieć niedostatek, jeśli wzbrania nam zaspokojenia naszych potrzeb.”⁹ Człowiek staje się neurotyczny, gdyż nie może znieść ogromu wyrzeczeń, jakie nakłada na niego społeczność, zaprzęgając go w służbę ideałów kulturowych, gdyż w przypadku skrajnego cierpienia dochodzi do uruchomienia mechanizmów obronnych - człowiek popada w nerwice, depresje, schizofrenie i inne choroby mające u podłoża lęk i cierpienie. Zdobycie władzy nad naturą, które uczyniła kultura nie przyczynia się do wzrostu zaspokojenia rozkoszy, jakiego człowiek pragnie w życiu, lecz przeciwnie – życie stało się ubogie w radości a pełne cierpienia. Kultura represjonuje naturę domagając się czystości i piękna- ten ideał rozciąga na ciało ludzkie, składając ofiarę z popędu. Kultura sublimuje popędy, dzięki temu wyższe aktywności psychiczne człowieka mogą odgrywać w niej ważną rolę. Kultura zbudowana jest zatem na wyrzeczeniu się popędu.

⁶ Tamże, str. 77.

⁷ Tamże, str. 79.

⁸ Tamże, str. 82

⁹ Freud, *Kultura*, s. 176.

Wyrzeczenia w dziedzinie życia seksualnego są czymś nie do zniesienia dla człowieka, zwłaszcza neurotyka. W swych symptomach neurotycy tworzą sobie zaspokojenia zastępcze, te jednak albo są cierpieniem jako takim, albo źródłem cierpienia, jako że przysparzają trudności adaptacji ze środowiskiem i społeczeństwem. Kultura wymaga jednak jeszcze innych ofiar, nie tylko tych, które składamy z zaspokojenia seksualnego. Ponieważ kultura wymaga tak wielkiej ofiary z seksualności, człowiekowi trudno jest znaleźć w niej poczucie szczęścia. Człowiek pierwotny nie znał żadnych ograniczeń popędu, jednak za to nie miał zbyt wiele pewności, czy długo nacieszy się tym szczęściem. Człowiek cywilizowany w zamian za wyrzeczenie się pewnej dozy szczęścia otrzymał od kultury pewną dozę poczucia bezpieczeństwa. Jednak czy to rekompensuje stratę? – nie, gdyż represje są zbyt ogromne. Według psychoanalizy Freuda, gdy Ego, czyli Ja, sfera osobowości człowieka działająca na zasadzie realizmu, nie przyjemności, sfera świadoma, podejmie decyzję lub zrealizuje działanie odpowiadające Id, czyli sfery Ono, sfery pierwotnych, biologicznych popędów (seksualnego popędu życia i popędu śmierci, wyrażającego się w tendencji do agresji, autoagresji, sadyzmu, masochizmu, nienawiści, destrukcji, autodestrukcji), zostaje ono [Ego] ukarane przez Superego, czyli Nad-Ja, sferę osobowości będącą skutkiem uspołecznienia się człowieka, interioryzacji, nośnikiem standardów moralnych. Ego pozostaje w ciągłym konflikcie, między Id a Superego, który tworzy stan napięcia. Gdy człowieka dotyka nieszczęście, wówczas zamyka się on w sobie, wyznaje swą grzeszność, podwyższa wymogi sumienia, nakłada na siebie wyrzeczenia i w ten sposób karze się, odbywając pokutę. Superego zmusza do wyrzeczenia się zaspokojień popędów, domaga się ukarania, w postaci poczucia winy, wyrzutów sumienia, lęku, jako że człowiek nie może ukryć się przed istnieniem zakazanych życzeń. Wyrzeczenie się popędu jest pierwotnie konsekwencją lęku przed autorytetem zewnętrznym – człowiek wyrzeka się zaspokojień by nie stracić miłości autorytetu. „Ponieważ kultura jest posłuszna wewnętrznej pobudce erotycznej, która karze ludziom łączyć się w ściśle związaną zbiorowość, może osiągnąć ów cel tylko w ten sposób, że będzie stale wzmacniała poczucie winy.”¹⁰ Za postępek w kulturze płacimy utratą szczęścia i wiąże się to ze wzmaganiem poczucia winy i wzrostem cierpienia. Głównym celem procesu rozwoju człowieka jest realizacja programu zasady rozkoszy, znalezienie zaspokojenia potrzeby szczęścia, zaszeregowanie zaś do zbiorowości ludzkiej czy przystosowanie się do niej stanowi warunek, którego spełnienia niepodobna wręcz uniknąć, który należy wypełnić na drodze do osiągnięcia owego celu.

Co można zrobić, by uśmierzyć ból, by odnaleźć wybawienie od cierpienia? Co zrobić, by życie nie jawiło się jedynie jako nieustające cierpienie? Trzeba stłumić w sobie ślepe, mroczne instynkty - według Schopenhauera należy stłumić w sobie wolę życia, a Freuda – popędy.

Zdaniem Freuda istnieją trzy rodzaje środków uśmierzających cierpienie: „Potężne sposoby odwrócenia uwagi pozwalające bagatelizować naszą niedolę, zaspokojenia zastępcze, które je zmniejszają, i środki odurzające, które sprawiają, że stajemy się na nie niewrażliwi.”¹¹ Pod presją możliwości cierpienia ludzie miarkują się w swych dążeniach do szczęścia – człowiek uważa się za szczęśliwego, gdy ujdzie nieszczęściu, gdy wytrzyma cierpienie, zatem unikanie cierpienia wypiera na drugi plan zdobywanie rozkoszy. Przed wywołującym lęk światem człowiek nie może bronić się inaczej jak przez odwrócenie się od niego. Dobrowolne osamotnienie i trzymanie się z dala od innych to najprostszy sposób ochrony przed cierpieniem, którego źródłem są stosunki międzyludzkie. Jednak szczęście, które jest tu do osiągnięcia to szczęście spokoju. Istnieje też inny, lepszy sposób polegający na tym, że człowiek za pomocą prowadzonej przez naukę techniki przechodzi do ofensywy przeciwko naturze i poddaje ją własnej woli. Najbardziej interesującymi metodami

¹⁰ Tamże, str. 217.

¹¹ Tamże, str. 173.

zapobiegania cierpieniu są próby wywarcia wpływu na własny organizm, gdyż cierpienie jest tylko doznaniem, istnieje o tyle o ile je odczuwamy za sprawą własnego organizmu. Najbardziej brutalną, ale zarazem najbardziej skuteczną metodą wywarcia takiego wpływu jest metoda chemiczna – intoksykacja. Pewne substancje obecne we krwi wpływają na nasz organizm tak, iż doznajemy bezpośrednio rozkoszy, ale też zmieniają one uwarunkowania naszego życia doznaniowego, tak iż stajemy się niezdolni do percypowania bodźców braku rozkoszy. Dzięki nim w każdej chwili możemy wycofać się spod presji rzeczywistości i schronić się we własnym świecie doznań. Zaspokojenie popędu oprócz tego, że może dać nam szczęście, może stać się przyczyną wielkiego cierpienia, jeśli świat zewnętrzny wzbrania nam tego zaspokojenia. Zatem poprzez wywarcie wpływu na wewnętrzne źródła potrzeb, czyli poskromienie popędu, możemy odeprzeć cierpienie. Człowiek wyrzeka się wszelkiej aktywności i znajduje szczęście spokoju lub też dąży do okiełznania życia popędowego – niezaspokojenie opanowanych popędów nie jest odczuwane tak boleśnie jak niezaspokojenie popędów nieopohamowanych. Można też sublimować popędy zyskując rozkosz płynącą ze źródeł pracy psychicznej i umysłowej. Zaspokojenie tego rodzaju jest jednak dostępne nielicznej grupie ludzi - wymaga ono specyficznych uzdolnień i dyspozycji. Człowiek uniezależnia się od świata zewnętrznego, szuka swych zaspokojień w wewnętrznych procesach psychicznych. Takie mocniejsze uniezależnienie się od rzeczywistości ma miejsce w następnej metodzie – zaspokojeniu poprzez sztukę. Zaspokojenie tutaj czerpie się ze złudzeń pochodzących z życia fantazji, mimo iż odbiegają one od rzeczywistości nie umniejszają czerpanej z niej przyjemności. Przyjemność czerpaną z dzieł sztuki zyskuje zarówno artysta tworząc, jak i nietwórczy człowiek kontemplując dzieło artysty. Sztuka wprawia nas w lekki stan narkotyczny, jednak nie daje nam niczego więcej nad możliwość przelotnego oderwania się od marności świata i nie pozwala zapomnieć nam o realnej nędzy i cierpieniu związanym z egzystencją. Kolejną metodą umniejszenia cierpienia jest upatrywanie jedyne go wroga w rzeczywistości będącej źródłem wszelkiego cierpienia, z którą należy zerwać wszelkie związki, czyli odwrócić się od świata, by człowiek mógł być szczęśliwy. Można jednak przekształcić świat, w którym przystało żyć na inny, lepszy, bardziej odpowiadający naszym pragnieniom. Takim urojonym przekształceniem rzeczywistości, by zapewnić sobie szczęście i ochronić przed cierpieniem, podejmowanym przez większość ludzi jest religia. Inną metodą ucieczki od cierpienia jest technika sztuki życia. Człowiek próbuje uniezależnić się od losu poprzez chwytanie się ze wszystkich sił obiektów świata zewnętrznego i czerpanie szczęścia ze stosunku uczuciowego do nich. Metoda ta trzyma się pierwotnego namiętnego dążenia do pozytywnego spełnienia w szczęściu – polega na takim prowadzeniu życia, w którym punktem centralnym jest miłość, a zatem zaspokojenie od stanu kochania do bycia kochanym. Jedną z form przejawiania miłości, czyli miłość płciowa, dała nam najbardziej intensywne doznania rozkoszy i wzór dążenia do szczęścia. Jednakże z miłością bezpośrednio związane jest cierpienie (jak twierdzi Schopenhauer, z miłością, jako swoistym człowiekowi uczuciem, wiąże się długotrwałe cierpienie i krótkotrwała radość). Szczęścia w życiu można poszukiwać również poprzez rozkoszowanie się pięknem w każdej jego formie – ludzkich gestach, obiektach naturalnych i krajobrazach, wytworach sztuki i nauki. Jest to estetyczna ucieczka od cierpienia. Można pójść różnymi drogami stawiając sobie za cel albo zysk rozkoszy, albo unikanie braku rozkoszy, czyli cierpienia, ale żadna z tych dróg nie pozwala nam osiągnąć wszystkiego, czego pragniemy.

Zdaniem Schopenhauera, aby osiągnąć wybawienie należy zanegować, zabić wolę życia. Musimy przestać pragnąć czegokolwiek, przestać czegokolwiek chcieć, zaprzestać walki, zaprzestać dążyć i postępować na przód. Zniszczyć cierpienie możemy, gdy zerwiemy wszelkie więzy zainteresowania i pragnienia, jakie łączą nas ze światem zewnętrznym, wraz ze świadomością ludzką. Wraz ze zniszczeniem doświadczenia zmysłowego, myśli i

świadomości własnego ja, wola życia również pozostałaby pozbawiona swych środków wyrazu i doprowadzona do stanu spoczynku. Akt, w którym jednostka neguje wolę życia jest aktem mistycznym, to akt nirwany, stan nieodczuwania i niechcenia niczego, nie jest jednak równoważny nicości, jest pozytywną błogością, która wykracza poza wszelką myśl. Dla woli w stanie nirwany nasz świat jest istotnie nicością. Jednak ten stan jest niemożliwy do osiągnięcia, to ideał nie do spełnienia. Istnieje natomiast inny sposób ucieczki od cierpienia świata- estetyczna ucieczka przed wolą poprzez kontemplację sztuki. Poprzez sztukę człowiek może zapominać o praktycznym oddziaływaniu świata. Artysta przenika i kontempluje idee, daje wyraz ideom i swej radości kontemplacji w swych dziełach sztuki, dając możliwość kontemplacji i radości innym ludziom poprzez nie. Artysta jest swego rodzaju wybawicielem, bowiem odkrywając piękno i budząc zadowolenie estetyczne przynosi spokój i uśmierza cierpienie. Jednak jest to tylko częściowe i chwilowe zadowolenie i ucieczka. Nie ma zatem według Schopenhauera ostatecznej ucieczki przed cierpieniem. Nawet śmierć jednostki nie pociąga za sobą rezygnacji z woli życia w ogóle, zatem gdzie szukać zbawienia, na które człowiek czeka z nadzieją?...Odpowiedź jest wiadoma i bolesna...

Życie zatem, zarówno u Schopenhauera jak i Freuda, jawi się jako cierpienie, od którego nie ma ostatecznego sposobu ucieczki. Freud powiedział, że „Każdy musi na własną rękę spróbować, jaki szczególny fason umożliwi mu osiągnięcie stanu szczęścia.”¹² Człowiek poszukuje szczęścia, gdyż cóż mu pozostaje? Jednak od cierpienia się nie ucieknie...Cierpienie jest nieodłącznym towarzyszem ludzkiego istnienia...Gdziekolwiek by nie spojrzeć widzimy je i jego przejawy...Zewsząd bezkresny ocean cierpienia...Jednostki pływają w nim i toną...

*W mroku rozpaczy
dusza bytuje mglistym tworem
śród plugawości świata
okutego lodem marności
i nędzy istnienia
nad przepaścią zawieszona...
Joanna Biernath
(„W mroku rozpaczy”)*

¹² Tamże, str. 180.